Nr. 34. Lwów, sobota 16. października 1920. Rok I.

Kolekcja Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu CZYTELNIA

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt o godzinie 7-ej wieczorem.

Redaguje Komitet redakcyjny. — Redakcja i Adm. Długosza 5.

W pościgu za nieprzyjacielem.

Komunikat Sztabu Generalnego.

Warszawa d. 14. października 1920.

Oddziały nasze w pościgu za rozbitym pod Mołodecznem nieprzyjacielem, zajęły Wilejkę.

Na północ od Radoszkowiec w walkach z 13 bm. jazda nasza wzięła z górą 500 jeńców, oraz zdobyła 6 karabinów maszynowych.

Na Polesiu obsadziliśmy Lenino i Turów.

Na froncie południowym sytuacja na ogół niezmieniona. Zauważono większe ugrupowanie sił bolszewickich na linji rzeki Słuczy od Lubaru do Miropola.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Bolszewickie łodzie wtargnęły na Bałtyk.

Bolszewickie łodzie podwodne mimo ostrzeżenia Anglji wtargnęły na Bałtyk.

Francja i Anglja żąda wystąpienia przeciw Żeligowskiemu.

Rządy angielskie i francuskie porozumiały się co do tekstu noty, która ma być wystosowana do Polski z powodu zajścia wileńskiego. Trudności wywołane tym epizodem są doskonale ocenione, ponieważ nie chodzi tu o zachłanny czyn jednostki, ale działały powody narodowe i religijne. Delegacja litewska przybyła do Londynu, aby prosić Anglję o pośrednictwo w sprawie wileńskiej. „Times“ twierdzi, że jakkolwiek mądrzy ludzie zasiadają w rządzie polskim, to jednak tylko stanowcze wystąpienie z jego strony przeciwko gen. Żeligowskiemu może usunąć podejrzenie świadomego współdziałania. Przyszłość Polski pisze „Times“ zależy od miary panowania nad sobą, jaką teraz Polska okaże. Tak Anglja jak i Francja zaprotestują przeciwko zajęciu Wilna i spodziewać się należy od rządu polskiego czegoś więcej niż słownej nagany.

Gen. Żeligowski nie ustąpi z Wilna.

Do Warszawy donoszą, że gen. Żeligowski oparł się stanowczo żądaniom koalicji opuszczenia Wilna.

Górny Śląsk ośrodkiem handlowym.

Pod wpływem wiadomości o podpisaniu preliminarjów pokojowych kurs marki polskiej podniósł się na G. Śląsku do 30 fenigów. Tendencja wciąż zwyżkowa. Banki i prywatne osoby niechętnie sprzedają walutę polską w mniemaniu, że w najbliższym czasie rozpocznie się żywy ruch handlowy między Polską a G. Śląskiem. Wiele firm niemieckich przekazało już tamtejszym bankom znaczniejsze sumy pieniężne dla swoich agentów handlowych, którzy tu zjeżdżają dla zawierania interesów handlowych z Polską. G. Śląsk stanie się w ten sposób wielkim ośrodkiem handlowym między Polską, Rosją i Ukrainą z jednej strony a Czechami z drugiej. Coraz więcej pojawia się tu przedstawicieli firm francuskich.

Uwagi gen. Rozwadowskiego o politycznej sytuacji Polski.

Generał Rozwadowski, szef sztabu Naczelnego Dowództwa, który przed kilku dniami przybył do Lwowa, wyraził swoje znpatrywanie na polityczną sytuację Polski wobec przedstawicieli prasy.

Poniżej podajemy niektóre ciekawsze szczegóły z tego wywiadu, dotyczące zwłaszcza granic Rzeczypospolitej.

I tak powiada gen. Rozwadowski, że koalicja zrozumiała to wreszcie, iż granice osiągnięte w Rydze są konieczne dla naszego bytu państwowego. Utrzymane przy nas dzięki naszej zwycięskiej ofenzywie terytorja na północy, stanowią pod względem gospodarczym dla kraju znakomitą pomoc. Nie jest może ogólnie wiadomem, że w tej części kraju posiadamy około półtora miliona morgów dębiny, która sama, wydzierżawiona pod odpowiednią eksploatację, przyniesie państwu olbrzymi dochód, pokrywający, jeśli nie w zupełności, to choć w dużej mierze koszta wojny.

Linia na północy stanowi owo minimum, jakie musieliśmy uzyskać, jeśli szło o stałe zabezpieczenie kraju przed ewentualną napaścią bolszewicką.

Zarówno linia Bugu, jak to chcieli nam w swoim czasie podyktować bolszewicy, jak linia okopów niemieckich, były nie do przyjęcia. Co do pierwszej, to jest to rzeczą jasną, gdyż w razie, gdyby granica nieprzyjacielska ciągnęła się opodal Brześcia, najbliższą linią, na której mogłaby się koncentrować armia polska, musiałaby być linia Wisły. Linia okopów niemieckich, dająca nam lepsze warunki terytoryalne, stanowi sama przez się jeszcze gorsze zabezpieczenie, niż poprzednia.

Jedyną linią, która może nas zabezpieczyć od wschodnich sąsiadów, jest linia kolejowa Mołodeczno-Sarny-Łuniniec, którą też obecnie uzyskaliśmy. Obrona na tej linji będzie miała charakter bardziej ruchliwy, przy pomocy odpowiedniej ilości aeroplanów, kawalerji, statków rzecznych itd. I tu jednakże dla zabezpieczenia linji kolejowej pełnej mostów, koniecznym jest pas, któryby ją oddalał od bezpośredniego ataku nieprzyjaciela. Pas ten w niektórych miejscach ustanowiony na 10 km., tam gdzie niema żadnych ochron naturalnych, jak np. błota, musi być jeszcze zwiększony.

Obsadzenie tedy terytorjów tak na północnym wschodzie, jak i na południowym wschodzie jest dla nas strategicznie i ekonomicznie niezbędne, w tych ramach, jak to się obecnie wykonuje.

Co do terytorjów na wschód od granicy polskiej, to oczywiście Polska stoi na stanowisku samostanowienia tych krajów, które zapewne pójdzie w kierunku uregulowania jak najpomyślniejszego warunku współżycia narodów.

Sprawa Galicji wschodniej tem samem, że wciągu obecnych pertraktacji pokojowych nie weszła w życie, zdaje się być umorzona na naszą korzyść, t. zn., że **Galicja wschodnia, tak, jak tego słusznie domagaliśmy się, pozostanie na zawsze w naszem posiadaniu.**

Jakkolwiek można być przekonanym, że anarchia, dezorganizacja w Rosji tlić jeszcze będzie czas niemały, w każdym razie trzeba już stwierdzić, że bolszewizm, jako taki, rozpada się i być może, w krótkim czasie rząd, z którym warunki pokojowe zostaną przez nas podpisane, przestanie istnieć. W każdym razie nim to nastąpi, my stwierdzamy i ustalamy nasze granice wschodnie, których dotąd dokładnie wytyczonych nie mieliśmy i dzięki temu rozwiązujemy jedno z najtrudniejszych zadań, których nie pozwalano nam korzystnie załatwić. To też **główna korzyść z podpisanego obecnie rozejmu tkwić nie będzie w tej pewności, by sowiety istotnie dochowały nam umowy i szanowały linję graniczną, lecz w tem, że linja ta staje się faktem wobec całej Europy.**

Wkońcu stwierdza generał Rozwadowski, że tak niespodzianie dla ogółu, przerażonego pogromem naszej armji, społeczeństwa, zwycięstwo nad Wisłą, to nie cud, lecz doskonale wyplanowana i opracowana, aczkolwiek bardzo ryzykowna akcja Naczelnego Dowództwa, któremu w pomoc swem ogromnie patrjotycznem stanowiskiem pospieszyło społeczeństwo. Przedstawiciele ententy nie mogli zrozumieć naszego ryzykownego postanowienia kontrofenzywy, wymagając bezwzględnie cofnięcia się na linię Sanu, a nawet chwilowego opuszczenia Warszawy, jak się tego domagał generał Dowbór-Muśnicki. Naczelne Dowództwo jednak zrozumiało w czas, że ryzyko w tym wypadku jest niezbędne, i że chcąc zapewnić sobie jako tako trwałość pokoju musi się rozegrać wojnę tak, by jedna strona wyszła zupełnie zwycięsko.

Bóg poszczęścił, że tą stroną jest Polska!

Wrangel posuwa się naprzód.

Wojska gen. Wrangla przekroczyły dnia 9. bm. Dniepr koło Aleksandrowska i ścigając nieprzyjaciela, zajęły miejscowości Łukaszówka i Tomakówka, biorąc do niewoli 19, 23 i 24 p. p. Dnia następnego prowadzono ofenzywę skutecznie dalej. Koło Józówki wysadziły wojska Wrangla kilka fabryk amunicji wojsk czerwonych na tym froncie.

Siemienow uznał Wrangla.

Według wiadomości ze Syberji, gen. Siemionow, dowódca wojsk zabajkajskich, uznał rząd generała Wrangla.

Kijów ewakuowany.

Wedle „Telegr. Comp." rząd ukraiński rozkazał wycofać się wszystkim władzom z Kijowa i przenieść się do Charkowa. W okolicy Kijowa obawiają się rozruchów.

Przez Konstantynopol nadeszła również wiadomość, że bolszewicki rząd ukraiński ewakuuje Kijów.

Już mają dosyć bolszewików.

Z Hamburga donoszą: Wśród dyplomatów zgromadzonych w Rydze krążą pogłoski, że istotnie w Moskwie przychodzi do zamieszek, zgromadzeń protestujących i demonstracji, tak, że rząd sowietów był zmuszony wzmocnić patrole wojskowe. Pod pozorem, że planowane są manewry, zgromadzono w blizkości miasta znaczniejsze ilości wojska. W kilku walkach ulicznych wojsko było zmuszone brać barykady szturmem. Robotnicy licznych fabryk mieli odbyć zgromadzenia. Tak samo w okręgu Salska wybuchło powstanie przeciwko bolszewikom. Rząd sowiecki wysłał przeciwko nim dywizję. Powstańcy przy pomocy kawalerji Budiennego rozbili doszczętnie dywizję bolszewicką.

Na Ukrainie w okolicy Bałty i Birżały powstanie przybiera olbrzymie rozmiary.

Władza polska.

W niedawnych — a jednak tak już dawnych — latach niewoli często nas drażniło i bolało, że raz po raz dokument urzędowy, mundur przedstawiciela władzy, rozporządzenie organów rządowych stawiało nam przed oczy zależność od obcych. Słowo „rząd“, oznaczało „rząd obcy“. Marzyliśmy o chwili, w której ten stan nienormalny ustanie i jedyną władzą będzie u nas — władza polska.

Stało się to nareszcie — i nagle nastąpiło zjawisko dziwne i przykre, chociaż może zrozumiałe. Wielu wśród nas tak przywykło do tego, że rząd oznacza rząd obcy, iż teraz trudno im władzę polską uważać za władzę. Ci, którzy słuchanie rozkazów austrjackich, niemieckich, rosyjskich uznali już za coś naturalnego, nie mogą jakoś pogodzić się ze słuchaniem rozkazów polskich. Nie dotyczy to może wojska, lecz w życiu „cywilnem“ spostrzegać się daje aż nazbyt często.

Rząd polski i urzędnik polski, dlatego, że bliższy, że z pośród nas wyszedł, budzi mniej szacunku. Ten, któremu imponował minister wiedeński czy berliński, „ekscelencja“, dziwnem okiem patrzy na ministra warszawskiego. Ten, którego olśniewał tytuł cesarski, zdaje się nie wyczuwać dostojeństwa w naczelniku Państwa.

Smutne, bardzo smutne, ale prawdziwe...

Zapewne — są to rzeczy przejściowe, ostatnie wydźwięki braku państwa. Ale właśnie dzisiaj, gdy tworzy się i organizuje nowa Polska, są one niesłychanie przykre i szkodliwe i wyplenione być muszą gruntownie, szybko, jak pleśń pozostała z niewoli. Czyż mamy być niewolnikami, co w obcym tylko widzą „pana“? Władza polska podwójnie jest dostojna dlatego właśnie, że polska.

Ale — obowiązuje to nie tylko tych, co jej słuchać mają. Pamiętać o tem muszą sami reprezentanci władzy, sami urzędnicy, i postępowaniem swojem budzić szacunek i zaufanie, iżby poznał świat, że Polak i rządzić potrafi i rządu swego słuchać.

J. K.

Rząd polski o wydarzeniach wileńs.

O akcji wileńskiej gen. Żeligowskiego oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Sejmu premier Witos — imieniem rządu polskiego, co następuje:

Zobowiązaliśmy się nie mięszać się do spraw wewnętrznych sąsiadów. Logicznem następstwem tego dla nas jest obowiązek niepopierania nadal walczących dotąd razem z nami przeciw wojskom sowieckim formacji, nie wchodzących w skład armji polskiej. Obie strony zgodziły się w Rydze na to, że o ile między Polską a Litwą będą terytorja sporne, to sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwu państw należeć będzie wyłącznie do Polski i Litwy.

Na tych właśnie terytorjach bieg rzeczy przyniósł w ostatnich dniach nowe wydarzenia. Dnia 8. października br. litewsko-białoruska dywizja pod dowództwem gen. Żeligowskiego, przerwawszy wszelką łączność z armją polską samowolnie udała się na północ i zajęła 9. bm. Wilno. Aczkolwiek **Rząd polski rozumie rozgoryczenie oficerów i żołnierzy,** którym po dwu latach ciężkich walk prowadzonych z myślą wywalczenia wolności dla swego kraju zabrakło dostępu do rodzinnego Wilna, to jednakże wyłamanie się z pod posłuszeństwa i zerwanie węzłów z armją polską **musi uważać za jaskrawe naruszenie obowiązków wojskowych, którego żadną miarą przyjąć nie może** i co do którego władze polskie surowe śledztwo przeprowadzą.

Jak wiadomo utworzyła się w Wilnie tymczasowa władza pod nazwą: Komisji rządzącej Litwy środkowej. Komisja ta zwróciła się do Rządu polskiego z deklaracją, w której oświadczając zamiar zapewnienia mieszkańcom ziemi wileńskiej możliwości swobodnego samookreślenia, prosi Rząd polski o zasłonięcie tego kraju od napaści ze wschodu i wysłanie delegacji do Wilna dla przeprowadzenią pertraktacji. — **Rząd polski stał zawsze na stanowisku samookreślenia ziemi wileńskiej, a opierając się właśnie na wielokrotnie wyrażonej już woli ludności tej ziemi, uważa ją za część składową Polski, praw jednak do tej ziemi zamierzał Rząd dochodzić innemi drogami,** niż te, które obrała komisja rządząca.

Możliwość napadu, z którą się liczy komisja rządząca, wobec tego, że wojska polskie stoją na wschód od Wilna nie jest prawdopodobna. Natomiast **zajmowanie przemocą Wilna i ziemi wileńskiej przez jakiekolwiek siły obce musiałaby Polska uznać za zamach stanu na swobodną decyzję ludności, przeciwko któremu bylibyśmy zmuszeni kategorycznie zaprotestować.**

Komisja aliancka chce doprowadzić do porozumienia.

Komisja Ligi narodów, która wysłana została dla załatwienia zatargu polsko-litewskiego, przybyła do Warszawy. Głównem jej zadaniem miało być ustalenie linji demarkacyjnej między Polską a Litwą. Komisja ta wobec zajść we Wilnie nie zajmuje nieżyczliwego dla Polski stanowiska, przeciwnie okazuje gotowość do załatwienia tej sprawy i zdaje się, że da się nakłonić do pośrednictwa celem nawiązania rokowań między Polską a Litwą i między Komisją rządzącą Litwy środkowej a rządem kowieńskim. Warszawskie Ministerstwo spraw zagr. otrzymało wczoraj notę od rządu kowieńskiego protestującą przeciw zajęciu Wilna. W zakończeniu tej noty znajduje się jednak pytanie, kiedy rozpoczną się rokowania dalsze polsko-litewskie zwłaszcza co do wymiany jeńców. Z tego wynika, że stosunki polsko-litewskie wcale nie są zerwane. Co do samego Wilna rząd polski niema bezpośredniej łączności z gen. Żeligowskim, ze względu jednak na trudności aprowizacyjne we Wilnie będzie się starał dopomódz ludności polskiej Litwie środkowej.

STANISŁAW RACHWAŁ.

Opowiadanie żołnierza.

Było to w smutnych czasach roku 1708, kiedy to żołnierstwo rosyjskie hulało po Polsce, jak u siebie w domu, a nawet we Lwowie załogą stało. To też bójki, zwady, kradzieże były na porządku dziennym, co dotkliwie odczuwało społeczeństwo lwowskie, skarżąc się ciągle na żołnierzy rosyjskich przed panami rajcami na ratuszu.

Raz zebrało się grono wojaków polskich w winiarni pod „Wiechą“, a wśród nich znajdował się wielce wymowny żołnierz z regimentu Pana Wojewody bełzkiego Michał Łukowski.

Wśród wesołej ochoty takie opowiadanie rozsnuł towarzyszom broni o Panach Moskalach: „Mam gospodę u Pana Daniela Cykowczyka, kuśnierza, u którego zostaję ze dwadzieścia niedziel pod św. Anną na przedmieściu krakowskiem.

W sam tedy Wielki Piątek, o godzinie trzeciej czyli czwartej w noc, przyszedł moskiewski człowiek imieniem Łukian, który woźnicą jest u Imci Pana Posła moskiewskiego. Już gospoda była zamknięta, a ten Łukian pukał do domu. Żołnierz tedy, co ze mną służy, Matwiej Sobolewski, otworzył pomienionemu Łukianowi i wpuścił go, który to Łukian, od Sobolewskiego wpuszczony, przyszedłszy do izby, mówił, aby mu świce rozświcono. Więc pomieniony Sobolewski wziął świce, poszedł do kuchni i zaświciwszy przyniósł świce do izby. Przy świcy tedy Łukian dwie czapki pokazywał, a zobaczywszy pana Daniela czapkę, na ścianie wiszącą, rzekł:

„Czapkę mi na złość kolegowie wzięli, a insze mi dali, a te czapki nie są podobne do mojej. Jak pan mój zobaczy, pobije mnie. Ta zaś, co wisi, właśnie do mojej podobna. Gospodarzu, wezmę ja twoją czapkę, a zostawię ci dwie do powrotu mego, jak powrócę, zapłacę ci".

Gospodarz rzekł: „Nie może to być. Stargujcie się wprzód ze mną". I tak stargował się o czapkę z gospodarzem Łukian za złotych sześć, w zastaw dwie, które był przyniósł, zostawił do powrotu swego i wziąwszy czapkę do swej gospody poszedł.

Trzeciego dnia potem, przyszli Panowie Moskwa do domu gospodarza mego z wartą naszą, ale bez dołożenia się Imci Pana Komendanta. Zastali żonę gospodarską, poczęli na nią hałasować, mówiąc jej: „Ty sowo, daj czapki nasze". I wzięli ją pod wartę, a że męża nie zastali, pytali się, gdzie jest mąż? Powiedziała, że w kościele. poszli tedy do kościoła i stamtąd wzięli i gospodarza i poprowadzili pod wartą do gospody swojej.

W godzinę potem podobno przyszła gospodyni do domu i powiadała, że nie chcą ich z pod warty puścić, aż cztery talary bite wprzód dadzą, a potem się rozprawią. Jakoż wyjęła ze skrzyni cztery talary bite i tam poniosła. Tak dopiero wypuszczeni z pod warty przyszli do domu.

Świece się dopalały, wina brakło, więc powstali żołnierze z ławek i udali się do swoich gospod, dumając o chytrych oczajduszach moskiewskich.

Zawsze bowiem byli to ci sami rabusie i łupieżcy naszej ziemi.

Nieśmiertelność mikrobów.

Francuski uczony Galippe ożywił bakcyle (mikroby), będące w starych dokumentach XV. wieku po Chrystusie. Obecnie wskrzesił on też podobno plugawe twory mikroskopijne mocząc papirusy egipskie z przed 2000 lat przed Chrystusem.

Tą cudowną zdolnością ożywiania bakcylów chorobotwórczych objaśnia się pojawienie się epidemji bez widocznych danych o możliwej zarazie. Morowy twór wydobywa się przypadkowo z odwiecznie starym prochem, dostaje się do środka ciała ludzkiego, mnoży się i rozpoczyna epidemję.

Bakcyl zaledwie widzialny dla oka ludzkiego przez mikroskop powiększający w 1000 razy jest w stanie suchym tak drobnym pyłkiem, że może nosić się w powietrzu tysiące lat.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

W „Gazetce żołnierskiej" istnieje pod tym tytułem osobna rubryka. W niej udzielamy odpowiedzi i wyjaśnień na pytania, z jakiemi zwraca się do nas żołnierz.

Jeśli masz żołnierzu jakie wątpliwości, lub chcesz się o co zapytać, wyślij list lub kartkę do redakcji „Gazetki żołnierskiej", a w Gazetce wyczytasz niebawem odpowiedź dla siebie. Adres redakcji: **Lwów, ul. Długosza 5.**

*

K. Wołczyński. Proszę podać dokładniej rok urodzenia, stosunek do rodziny, czy jedyny żywiciel, czy są jeszcze inni bracia, czy gospodarstwo rolne, wtedy można dać dokładniejszą odpowiedź.

Plut. Puławski Michał. W sprawie tej należy się zwrócić pod adresem: Centralny Urząd ewidencyjny przy Min. Spr. Wojsk. (sprawy byłych legionistów) Warszawa, ul. Orla l. 6.

Kapr. Wład. Tracz. W sprawie tej należy się zwrócić jak wyżej podano plut. Puławskiemu — Warszawa, ul. Orla 6.

J. Karoń. O ile szer. ma dowody ukończenia V kl. gimn. a wojsko studja te przerwało, można się zwrócić z prośbą o informacje w Kursach uzupełniających przy tym D. O. Genie, do którego się w danej chwili należy. Możliwe zresztą, że o ile obecna sytuacja pokojowa się utrwali, będą możliwe zwolnienia celem ukończenia czy uzupełnienia studjów. Obecnie takie kursa uzupełniające odbywają się we Lwowie, ul. Zamarstynowska 7.

Wacław Mazurkiewicz Brzeżany. W sprawie „Żołnierza Polskiego" należy się zwrócić do Redakcji tego pisma w Warszawie, ul. Wierzbowa 9.

Z Polski i ze świata.

Tydzień Polskiego Białego Krzyża. W piątek dnia 15 października br. Koncert w sali Tow. Muzycznego o godz. 8-mej wieczór, współdziałają: Panie Helena Ottawowa, Eugenia Towarnicka, Panowie Józef Cetner, Tadeusz Łowczyński oraz Chóry Echa Lutni i Tow. Muzycznego.

Rozwiązanie i pochwalne uznanie za działalność O. L. O. Z okazji rozwiązania O. L. O. wystosował gen. Lamezan-Salins pochwalne uznanie dla członków O. L. O., którzy w krytycznej dla państwa chwili, wydatnie współdziałali z wysiłkiem walczącej na froncie armji, pełniąc z zaniedbaniem swych prywatnych obowiązków służbę wartowniczą z bronią w ręku.

Nadrabin polowy. Przy ministerjum wojny powstaje urząd nadrabina polowego, który będzie miał za zadanie dbać o potrzeby duchowe i religijne żołnierzy żydowskich w wojsku polskiem. Na czele tego urzędu stanąć ma, jak słychać, rabin.

Wychodźtwo zarobkowe z Polski do Prus podług informacji dra Młynarskiego, dyrektora urzędu emigrac. w Warszawie — zmniejsza się. Do Niemiec wychodziło corocznie na roboty rolne pół miliona robotników z Polski. W br. wychodźtwo było minimalne, emigrowało tylko 12.000 do 13.000 ludzi.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Na wyścigach warszawskich.

— Niech mi pan da 50 marek, a dam panu radę, jak zarobić...

— Proszę — oto 50 marek — co robić, żeby coś zyskać?

— Rób pan tak, jak ja.

Drukarnia i Introligatornia D. O. G. we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 77. 775.8096